Nr. 221 | We Lwowie Wtorek dnia 11 Sierpnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 10. sierpnia.

Dzisiejszy nasz przegląd ubiegłego tygodnia rozpoczynamy od dwu spraw, specjalnie nas obchodzących. Jedna dotyczy ziem naszych pod rządem pruskim — druga zaś należy do zakresu naszych spraw czysto galicyjskich.

Co do pierwszej — przypomną sobie czytelnicy depeszę *Dziennika* z Poznania, donoszącą niestety o nowem zmarnowaniu ziemi polskiej, o nowych dobrowolnych ekspropriacjach na rzecz bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej... Przeszło 5000 morgów roli, od wieków w rękach polskiej szlachty się znajdującej, wyszło znów tymi czasy z tych rąk.. na wieki!

Z rzadką jednomyślnością potępia od kilku lat prasa polska to niegodne, zbrodnicze frymarczenie ziemią przodków, które jeśli potrwa jeszcze jaki lat dziesiątek, to zamysły byłego kanclerza niemieckiego ziszczą się i Wielkopolska pozostanie jeno nazwą historyczną zupełnie zniemczonego kraju... Aby nas jednak nie posądzono o tak zwaną stronniczość „demokratyczną," ujawniającą się wrzekomo w przesadnie surowem potępianiu szlachty wielkopolskiej, która lekkomyślnie ułatwia wrogom misję wynaradawiania tej prastarej polskiej dzielnicy, przytaczamy w tem miejscu głos *Czasu* krakowskiego, którego chyba nikt nie posądzi o tendencje antiszlacheckie...

„Z Księstwa — czytamy w organie konserwatystów krakowskich — dochodzą smutne wiadomości o sprzedażach majątków i o grożących nowych ruinach. Dużo rzeczy można wyrozumieć, niektóre nieszczęścia poniekąd usprawiedliwić, ale w większości wypadków, to frymarczenie polską ziemią i polskimi wieśniakami, jest rzeczą niegodną i hańbiącą na wieczne czasy. Ci, co na przedpokojach komisji kolonizacyjnej wyczekują, podając swe prośby, sprzedają jeszcze coś innego, jak ziemię, sprzedają godność swoją i szarpią dobre imię narodu. Jeżeli oni się nie rumienili, my się za nich rumienić musimy. Cesarz Wespazjan mógł powiedzieć w danym wypadku, że pieniądz nie śmierdzi: ale my tym przekupniom polskich włości powiemy w twarz, że ich pieniądz cuchnie, że brudna woń jego przejdzie im szaty, a przeniknie potrochu i dusze... Wyrazami silnemi nie chcemy piętnować prawdziwego nieszczęścia, ale zabraniać musimy, aby lekkomyślność zbyt częsta nie stroiła się w szaty ofiary przełomów agronomicznych czy politycznych, aby palmą pseudo-męczeńską nie chciała odwracać od siebie chłost i razów, na które zasłużyła. Lekkomyślność ta objawiła się w ostatnich czasach w Księstwie w epidemicznej grze na giełdzie. Senatorom rzymskim zabraniano spekulacyj handlowych, aby nie plamili dwuznacznemi interesami swych nazwisk i nie mięszali się do spraw, które do nich nie należą i na których się nie znali. Szlachta polska powinnaby dbać też trochę o senatorską swą godność, a mieć na tyle rozumu, aby zrozumieć, że na parafji siedząc, nie można snuć wielkich horoskopów ekonomicznych i politycznych, lecz padnie się zawsze ofiarą ajentów, którzy nietylko w pole wyprowadzą, ale nawet w końcu z ojczystego pola wyprowadzić potrafią. Piszemy to pod wrażeniem wiadomości o ofiarach gry giełdowej. Płakać nad niemi nikt nie będzie, bo upadek to nierycerski i na współczucie nie zasłużył; ale płakać się chce nad klęską publiczną, której te upadki prywatne przymnażają krajowi."

Z kilku oględnie wypowiedzianych ogólników w tej dosadnej krytyce, domyśleć się nietrudno, że ostatnie te sprzedaże ziem w Księstwie, były następstwem bezdennej lekkomyślności, połączonej z chęcią łatwego zbogacenia się, a nie jakiegoś przesilenia rolniczego, klęsk elementarnych i t. p. niepowodzeń, co naturalnie podwaja i potraja winę tych małodusznych spadkobierców sławy i mienia ongi zasłużonych Polsce pradziadów.. Lecz cóż pomogą wszelkie wyrzekania prasy, rekryminacje najostrzejsze, apelowanie do serc, sumienia i rozumów, skoro ci panowie nie mają widocznie nawet pojęcia o obowiązkach ziemianina polskiego wobec tradycyj swego stanu — na które się tak chętnie i często powołują zawsze — wobec własnej potomności, wobec całego narodu, a zwłaszcza ludu, powierzonego przez Opatrzność ich opiece, a który to lud oni z tak lekkiem sercem na pastwę Prusakom dziś wydają!

Drugą sprawą, żywo nas obchodzącą, o której, parę słów dziś wspomnieć zamierzamy, jest kwestja przyszłego zwołania Sejmu krajowego. Według pogłosek, które do tej pory znachodziły echo jedynie w pismach niezawisłych, zarówno krajowych, jak wiedeńskich, zamyśla rząd zwołać sejmy krajowe w grudniu. Zważyszy, że w tym miesiącu przypadają dość długie ferje świąteczne według rz. kat. obrządku, a z początkiem stycznia drugie według gr. katolickiego, Sejmowi naszemu pozostałoby nie wiele czasu do obrad, gdyby rząd zamierzał zamknąć go z końcem stycznia. Atoli „dobrze poinformowani" zapewniają, że sesja ta będzie mogła trwać do połowy lutego, rada państwa bowiem zbierze się dopiero z końcem lutego Ile w tem wszystkiem prawdy, nie wiadomo, rząd wiedeński bowiem nie odpowiedział dotychczas na zapytanie naszego Wydziału krajowego, wystosowane doń jeszcze w czerwcu b. r.: w jakim terminie zamierza on zwołać Sejm galicyjski? Przy tej sposobności zawarte było w rzeczonem piśmie Wydziału kraj. silnie zaakcentowane życzenie, aby Sejmowi naszemu wyznaczono co najmniej dwa miesiące czasu do obrad zimowych. Czy hr. Taaffe raczy zastosować się do tych życzeń najwyższej naszej magistratury autonomicznej, które zresztą opierają się wyłącznie na wielokrotnych uchwałach i rezolucjach sejmowych, w tym duchu sformułowanych? — okaże niedaleka przyszłość.

Na każdy sposób nastręcza się dla JE. pana namiestnika dobra sposobność do pomyślnej interwencji na rzecz kraju u szefa wiedeńskiego gabinetu. Że tego rodzaju interwencja może być w istocie pomyślną, tego rękojmią zdaje się nam być niezmiernie silne jego stanowisko w obec rządu centralnego, jak niemniej owo zaufanie i względy, jakiemi korona go zaszczyca, a czego dowodem wymownym była wysoka dekoracja, świeżo przez cesarza hr. Badeniemu udzielona.

Ciszę letnią w politycznym świecie Przedlitawji, przerwie wizyta Aleksandra serbskiego w Ischl dokąd młodociany król, według ostatniej wiadomości, dopiero jutro popołudniu przybędzie. Pobudki, które prawdopodobnie skłoniły jego opiekunów i towarzyszy podróży, pp. Risticsa i Pasicsa, do zawiezienia ukoronowanego swego pupila do rezydencji letniej ces. Franciszka Józefa, staraliśmy się wyświecić dostatecznie w artykule wstępnym naszego numeru niedzielnego. Nie przesądzając dziś zobopólnego efektu tej wizyty, konstatujemy na podstawie relacyj petersburgskich korespondentów, że Rosja oficjalna i nieoficjalna z wielką niechęcią patrzy na tę wizytę Aleksandra w Ischl i w sposób dość wyraźny dawała nawet poznać Risticsowi tę niechęć swoją. Prasa i ludność rosyjska miała dość chłodno wywnętrzać się w swoich objawach powitalnych, a car jegomość nawet dość niegrzecznie się znalazł, zostawiając gościa w Peterhofie i udając się z rodziną do Finlandji. W parę dni wrócił wprawdzie i raczył króla odprowadzić na dworzec, nie zatarł tem jednak arcyprzykrego wrażenia i wśród otoczenia młodzinchnego władcy i w samej Serbji...

W Rosji i Francji śpiewano cały tydzień ubiegły. Tam marsyljankę — tu „Boże caria chrani". Wśród tych hymnów wzajemnej adoracji, odzywały się po obu stronach głosy trzeźwiejszej refleksji, wnet jednak zagłuszane wrzawą szowinistów. Spektakl ten potrwa niezawodnie jeszcze parę tygodni. Z udanym lub rzeczywistym spokojem olimpijskiem spoglądają tymczasem ku Petersburgowi i Paryżowi Niemcy, nie okazując ani zdziwienia, ani obawy skutkiem tych hałaśliwych serdeczności caratu z rzecząpospolitą. Odnowione trójprzymierze i wizyta ces. Wilhelma w Anglji, niezawodnie wpłynęły wiele na ten spokój w Berlinie.

O wznowieniu kwestji egipskiej piszemy na innem miejscu, tu jedynie notujemy, że w dniu 5. b. m. zamkniętą została sesja parlamentu angielskiego mową tronową. Ta stwierdziła, że stosunki Anglji do wszystkich państw są pokojowe i przyjacielskie. Mowa przypomina zawarcie układów z Portugalją o terytorja w południowo-wschodniej Afryce i z Włochami o terytorja w północno wschodniej; mówi dalej, że parlament francuski nie zawotował jeszcze układu angielsko francuskiego o sąd polubowny w sprawach Neufundlandu; wzmiankuje o ratyfikacji aktu konferencji brukselskiej, stwierdza wreszcie polepszenie stosunków w Irlandji i kończy wyliczeniem uchwalonych praw, z których najważniejszem był bil irlandzki o wykupnie gruntów, oraz bil o bezpłatnej edukacji w szkołach ludowych. Sesja ubiegła była bardzo długa, bo trwała ośm miesięcy i dni jedenaście. Była też, zarówno w wewnętrznej, jak w zagranicznej polityce, nadzwyczaj dla gabinetu lorda Salisbury'ego korzystną.

Finita la comedia!..

Francuscy morscy goście opuścili już Kronsztad i Petersburg, zrobiwszy na odjezdnem „suchą" wycieczkę do Moskwy. Oczywiście, charakter polityczny tej wizyty i sadzenie się rządu rosyjskiego na pompę w przyjmowaniu, aby olśnić Europę i rzucić trwogę na Niemcy — są niemałego w obecnej sytuacji znaczenia — ale jednak to klękanie bezwyznaniowych Francuzów w rosyjskich cerkwiach i całowanie po łapach popów prawosławnych przez ateuszów z nad Sekwany i przyciskanie do serc „republikańskich" poświęcanych schizmatyckich bohomazów, odejmuje dużo powagi i istotnego znaczenia tej obmyślanej na wielką skalę demonstracji politycznej i zamienia ją na komedję, bardzo dobrze zresztą odegraną...

Francuzi wracają ze srebrnymi dzbanami i dzbanuszkami, z setkami podarowanych papierosów w specjalnie dla nich zrobionych pudełkach i z ogromnymi ładunkami moskiewskich komplementów, zalatujących, co prawda, dziegciem, ale do tego zapachu już francuskie nosy są przyzwyczajone — czy jednak oprócz tych pięknych prezentów przywiezie coś jeszcze admirał Gervais dla przyszłości politycznej Francji — to jest wielki znak zapytania...

Już podczas uroczystości kronsztadzkich i petersburgskich, w prasie rosyjskiej odzywały się głosy, wzywające do pewnego umiarkowania i karcące komiczną przesadę. Zrobiło się to, co się zwykle w takich sprawach dzieje: rząd rosyjski tak daleko iść nie chciał, ale puściwszy z początku wodze, później już ich pochwycić nie mógł i poszła „szeroka moskiewska natura", jak kacap powiada: „na udałuju!" zwłaszcza, że szampańskie i gorzałka pracowały zawzięcie na sławę franko-rosyjskiego sojuszu...

W sferach rządowych w Petersburgu przy końcu uroczystości uwidoczniła się pewna powściągliwość, a nawet reakcja, której wyraz dał w *Graždaninie* książę Meszczerskij, przyznać należy, od samego początku spoglądający drwiąco i złośliwie na te morskie awantury. I oto, co pisze ulubiony polityczny fejletonista cara w owym *Graždaninie*: „Chwała tobie Panie! Jutro o tym czasie będzie w Petersburgu spokojnie i zniknie już francuska gorączka. Sympatje sympatjami, ale po co ta przesada, obrażająca osobistą godność? Wiele rzeczy było śmiesznych, ale dwa rysy charakterystyczne bardzo smutne... Niemcy, zamieszkali w Petersburgu zachowywali się z wielkim taktem — Rosjanie jednak względem nich postępowali nieszlachetnie — w zeologicznym ogrodzie np. na Niemców napadnięto za to, że nie zdjęli kapeluszy, gdy grano „Marsyljankę". Już sam napad w kilku na jednego, jest podły — ale co za nonsens wymagać od kogokolwiek, aby czapkę zdejmował, gdy grają „Marsyljankę"!... Czy ciskandaliści pragną tem dowieść, że nasz hymn (Boże caria chrani) i Marsyljanka, to jedno i to samo?!... A drugi rys jeszcze gorszy... Rozrzucano pieniądze na wszystkie strony i pojono tak Francuzów szampańskiem winem, że na sam widok butelki goście francuscy umykali i kryli się... I to się działo wtedy, gdy miljonom ludzi w Rosji głód zagraża, gdy już w pewnych guberniach włościanie zamiast chleba jedzą żołędzie.. To bardzo smutny rys — kończy sentencjonalnie *Graždanin*. Należy też zważyć i to, że mimo dobrej miny, jaką robią politycy rosyjscy, wizytowania tej samej eskadry francuskiej w Portsmuth i Obsorne powikłały nadzieje i popsuły humor moskiewskim demonstrantom, a *Now. Wr.* żegnając melancholijnie francuską eskadrę tak w końcu pisze: „Spotkanie, które czeka francuską eskadrę w Portsmuth, a właściwie w sąsiednim Osborne, będzie tylko wywołane przyjęciem i uroczystościami w Kronsztadzie i w Petersburgu — przyczem *Nowoje Wremia* wyraża nadzieję, że przyjęcie w Portsmuth nie zdoła zatrzećwrażenia tego, czego Francuzi doznali w Rosji...

O wrażenie mniejsza, ale, że obniży się doniosłość polityczna kronsztadzkich i petersburgskich demonstracyj — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Znów kwestja egipska na tapecie.

Przed kilku dniami donosiły telegramy, że W. Porta poleciła przebywającemu chwilowo we Francji, londyńskiemu ambasadorowi swemu, Rustemowi paszy, aby bezzwłocznie udał się na swe stanowisko i rozpoczął na nowo układy, dotyczące ewakuacji Egiptu. Niektóre dzienniki widziały już wtedy w niespodziewanym tym kroku owoc zbliżenia się Rosji do Francji i wspólnych ich zabiegów w Carogrodzie, a przypuszczenie to stało się dziś niemal pewnością. Do *Köln. Ztg.* piszą bowiem z Petersburga, co następuje: W dobrze poinformowanych sferach zapewniają, że rządowe koła rosyjskie są dziś z postępowania rządu tureckiego zupełnie zadowolone. W Carogrodzie wzmaga się coraz widoczniej sympatja dla Francji, co głównie zawdzięczać należy francuskiemu pełnomocnikowi wojskowemu, panu Bergerowi, który wspólnie z swym kolegą rosyjskim propaguje sympatję tę w miarodawczych sferach tureckich. To też tu spodziewają się na pewno, że ta zmiana w usposobieniu Turcji objawi się niebawem w stanowczych krokach.

Kroki te nastąpiły też rychlej. niż się spodziewać było można, a skierowane są przeciwko temu państwu, którego kokietowanie z trójprzymierzem tak we Francji, jak w Rosji przykre wywarło wrażenie. Prasa angielska nie ukrywa też bynajmniej zaniepokojenia, jakie ją ogarnęło na wieść o wznowieniu kwestji egipskiej, i ze zwykłą otwartością omawia ewentualne kroku tego następstwa. Najwyraźniej przemawia londyńska *St. James Gazette.* Organ ten sądzi, że jakkolwiek francusko-rosyjskie przymierze wcale nie jest groźnem dla europejskiego pokoju, to jednakże narazić może Anglję na wielkie nieprzyjemności w Egipcie. Jeżeli to jest prawdą, że sułtan zamierza usunąć obecnego Kedywa, natenczas pozostanie Anglji do wyboru: albo przyjąć pełnomocnictwo sułtana, albo też z nowym wicekrólem, który będzie Anglji na każdym kroku stawiał trudności i przeszkody, ułożyć jakikolwiek znośny *modus vivendi.* „Nie na to — pisze dziennik rzeczony w końcu — wyratowaliśmy Egipt z rąk Arabów i Sudańczyków, nie na to zaszczepiliśmy kulturę w tym kraju, aby go oddać w moc francuskich, rosyjskich, lub tureckich intrygantów. Żaden z angielskich dyplomatów nie pragnie aneksji Egiptu, ale zrobimy to, jeżeli sułtan będzie tak niezaradnym, że zmusi nas do tego kroku."

Dla lepszego zrozumienia sytuacji warto tu także przytoczyć korespondencję, jaką z Carogrodu otrzymała półurzędowa wiedeńska *Polit. Corresp.* Otóż korespondencja ta brzmi, jak następuje: „Sprawa egipska, a właściwiej sprawa ewakuacji Egiptu przez Anglików, występuje na nowo na pierwszy plan. W politycznych kołach Stambułu sprawa ta nigdy właściwie nie znikała z porządku dziennego, a chociaż Porta możeby chętnie na jakiś czas zapomniała, że Egipt znajduje się w rękach angielskich, dyplomacja i prasa francuska przypomina jej ten fakt ciągle i na nowo. Można twierdzić, iż nawet ottomańscy mężowie stanu, nie mówiąc już o przedstawicielach jakiegokolwiek innego kraju, nie uważają panowania Anglji w Egipcie za coś tak niepokojącego, jak to przedstawiają dyplomatyczni rzecznicy Francji. Nie trzeba naturalnie z tego wnioskować, że Egipt jest obojętny Porcie albo sułtanowi: owszem, było i jest jednem z najgorętszych życzeń wszystkich tureckich polityków, tak samo, jak i całej ludności, żeby państwo lenne padyszacha zrzuciło z siebie opiekę Wielkiej Brytanji, i żeby wróciło do Turcji. Jest jednak dotychczas niejasnem, jakie motywa skłoniły sułtana, właśnie w tej chwili, do podjęcia wymiany zdań w tym przedmiocie z gabinetem angielskim; to też bardzo wszystkich zdziwiła wiadomość, że turecki poseł na dworze angielskim Rustem-pasza, który bawił na kuracji, otrzymał polecenie natychmiastowego powrotu do Londynu, ażeby rozpocząć z lordem Salisburym odnośne rokowania. Chwila nie zdaje się atoli być szczęśliwie wybrana do rozpoczęścia akcji dyplomatycznej w sprawie egipskiej.

Lord Salisbury wyjedzie niebawem, jak corocznie po zamknięciu parlamentu, za granicę. Należy zatem przewidywać, że rokowania wkrótce na nowo będą musiały utknąć, a byłoby złudzeniem mieć nadzieję, że negocjacje dadzą się zakończyć w przeciągu tak krótkiego czasu. O ile wiadomo, Rustem pasza nie otrzymał dotychczas wcale instrukcyj specjalnych, i ma jedynie polecenie rozpoczęcia wstępnych omówień i zbadania usposobienia angielskiego urzędu spraw zagranicznych. Można z rozmaitych wskazówek wywnioskować, że Anglja tym razem zajmuje stanowisko bardzo zimne, podczas

1)

KAPITAN HARDY.

(Maman capitaine)

Przez

Wiktora Fournel.

(Przekład z francuskiego.)

Pewnego wieczora, roku 1858, byłem na przedstawieniu „Oberona" w teatrze „Lirycznym". Od godziny już znajdowałem się pod urokiem czarownych melodyj Webera

Niedorzeczny djalog pomiędzy dwoma komikami, wsunięty przez librecistę w tę muzykę dziwną, napowietrzną, godną królestwa Elfów, ściągnął mnie odrazu na ziemię.

Wyobraźcie sobie człowieka, zostającego pod wpływem halucynacji, lub upojonego haszyszem, któremu dadzą pięścią w kark w chwili, gdy marzy, iż się unosi na skrzydłach w przestworza: doznałem właśnie podobnego wrażenia.

Odwróciłem oczy od sceny i spuściłem je machinalnie na orkiestrę — milczącą podczas tych niesmacznych krotochwil, wpuszczanych do sztuki, jak stado osłów do klombu róż.

Nie wiem sam, dlaczego, wśród pięćdziesięciu muzykantow, uderzył mnie jeden — o zapadłych, ospowatych policzkach. Spojrzenie moje, padłszy przypadkowo na niego, nie mogło się już oderwać od tej twarzy.

W staruszku tym nie było nic osobliwego, a jednak po kilku chwilach pochłonął całą moją uwagę.

Wyglądał na człowieka schorowanego, oczy miał przygasłe. Surdut, pomimo starannego oczyszczenia, zdradzający wiek sędziwy, czarna kamizelka, takiż krawat, z pod którego wysuwał się niepokalanej czystości kołnierzyk, uzupełniały górną część ubrania — jedyną, jaką mogłem widzieć. Włosy przyczesane miał tak gładko, a kolor ich był tak ciemny, iż domyśliłem się od razu, że peruką przykrywa ostatnie siwe włosy. W dziurce od guzika widniała czerwona wstążeczka.

Zapomniałem o sztuce, wpatrzony wciąż w niego. Grał na trąbie, z zapałem, odbijającym się w postawie, we wzroku i całej fizjognomji, oraz w wibracjach doniosłego instrumentu, którego każdy dźwięk odróżniałem wśród cudownej harmonji całości. Widać było po wydętych policzkach, po wklęsłych piersiach, po chudej figurze, co wyginała się, jak postać Trytona, dmącego w konchę że w tchnienie kładzie całą duszę. Nawet gdy trąba milkła, staruszek nie spuszczał oczu z partycji, zdając się powtarzać ją po cichu; a podczas antraktów, gdy inni jego koledzy opuszczali spieszno miejsca, jak uczniowie w chwilach rekreacji, pozostawał sam na stanowisku, oczyszczając z ojcowską niemal troskliwością otwór swego instrumentu.

Po jego prawej ręce, na skrzypcach grał jakiś młodzieniec. Od czasu do czasu, pomiędzy dwoma pociągnięciami smyczkiem, spoglądał na swego sąsiada i uśmiechał się do niego przyjaźnie. Starzec oddawał mu uśmiechy — nieśmiało jakoś, niezgrabnie, jak gdyby przymuszając do nich zbielałe swe wargi.

Postać ta pociągała mnie urokiem tajemnicy. Przy końcu pierwszego aktu była mi zagadką; w drugim domyślałem się już romansu, a gdy kurtyna zapadła, widziałem już w niej wcielony poemat.

Były to jednak zwykłe dzieje, proste, nieskomplikowane, lecz jakże bolesne!

Wychodząc z teatru, zapytałem o niego lóżmajsterki.

— Ten wysoki, chudy, w peruce? — odparła — to kapitan.

— Jaki kapitan? — rzekłem zaciekawiony jeszcze bardziej.

Nie wiem, proszę pnaa. Od lat dziesięciu gra w orkiestrze, przychodzi zawsze pierwszy, wychodzi ostatni. Nazywamy go kapitanem bo służył w wojsku i ma dekorację. Lecz gdyby pan chciał dowiedzieć się o nim czegoś więcej, to należy się zwrócić do młodzieńca, który gra na skrzypcach obok niego — to jego przyjaciel.

Jeśli, jak powiadają jest Bóg co sprzyja pijakom i zakochanym — przepraszam za to zestawienie — jest chyba także przychylne bóstwo dla ciekawych.

W kilka dni potem, otrzymawszy bilet od dyrektora teatru, wkraczałem pomiędzy orkiestrę w czasie przedstawienia. Zawarłem znajomość z kapitanem, lecz na moje awanse odpowiadał z widoczną nieufnością. Odniósłszy porażkę z tej strony, idąc za radą lożmajsterki, zwróciłem się do skrzypka. Tu moje wstępne kroki zostały przyjęte znacznie lepiej. Młodzieniec gotów był do wszelkich wynurzeń, a zwłaszcza na temat starego swego przyjaciela. Każde pytanie wywoływało potok odpowiedzi. Wreszcie, podczas trzeciego aktu, w którym grał bardzo niewiele, opowiedział mi tę smutną historję.

I.

August Hardy służył niegdyś w wojsku Wszedłszy w szeregi jako ochotnik w roku 1814, zdobył galony sierżanta pod Montmirail i krzyż legji w wojnie hiszpańskiej roku 1823. Mianowany porucznikiem w roku 1830, po stoczeniu kilku utarczek z rewolucjonistami na ulicach, opuścił służbę, pomimo przyjaznych nalegań kapitana, który miał zamiar przedstawić go do awansu.

Hardy nie należał wprawdzie do partji legitymistów, lecz wstrętnem mu było służyć w wojsku, które splamiło się zwycięstwem nad rodakami.

Nieubłagany w pojmowaniu obowiązków, nie mógł zrozumieć, aby słusznem było szanować i nagradzać w dniu 29. lipca tych, do których uważano za równie słuszne strzelać w dniu 28.

Jak widzimy, nie znał się zgoła na polityce.

W owym czasie August Hardy był jeszcze młodym i krzepkim.

W ciągu swej karjery wojskowej, dokazując cudów oszczędności, zdołał zaledwie zebrać sześćset franków, lecz miał nadzieję, dzięki inteligencji i zdrowiu, dać sobie radę na świecie.

Należy tu objaśnić, że posiadał on tylko połowę cnót wojskowych, to jest porządek, odwagę i karność, nie mając wcale zamiłowania do absyntu, fajki i écarté.

Towarzysze jego, którzy łączyli wszystkie te talenta, uważali go zawsze za niezupełnego żołnierza.

Hardy osiedlił się przy małej uliczce w dzielnicy du Marais i zaczął szukać posady buchaltera, nie wymagającej ani terminowania, ani kaucji dwóch rzeczy, do których czuł równy wstręt.

Przy pewnem doświadczeniu w tym kierunku, gdyż pełnił dawniej obowiązki furjera, pięknym charakterze pisma i wstążeczce legji honorowej, łatwo mu przyszło znaleźć zajęcie u bogatego bankiera przy Chaussée d'Antin. Pozostał lat kilka na skromnej tej posadzie, lecz pewnego wieczoru kasjer znalazł deficyt 2.000 franków w dochodach z dnia ubiegłego.

Hardy krócej od wszystkich innych służył w firmie, był biednym i milczącym — to wydało się inkasentowi dostatecznem, aby rzucić na niego podejrzenie.

Bankier wezwał go do swego gabinetu i zaczął badać z całą delikatnością, na jaką może się zdobyć okradziony finansista, któremu się zdaje, iż ma w ręku złodzieja.

Hardy był drażliwym, jak każdy człowiek uczciwy a biedny, więc z przysłoniętych aluzyj pracodawcy domyślił się, o co go posądzają. Krew w nim zakipiała.

— Pozostanę u pana — rzekł — dopóki nie odnajdą pieniędzy i winowajcy, lecz ani chwilę dłużej.

Odpowiedź ta zachwiała podejrzenia bankiera; czuł w niej oburzenie szczere. Lecz komisarz policyjny, człowiek doświadczony, roześmiał się, gdy mu finansista powtórzył te słowa i objaśnił go, że nikt nie posiada szczerszych akcentów w głosie, od złodzieja, broniącego się przed zarzutem kradzieży.

Bankier, wstydząc się swej łatwowierności, zarządził śledztwo w mieszkaniu Hardy'ego. Znaleziono tam trzydzieści franków — ważna poszlaka — Hardy, zapytywany o pochodzenie tej sumy, odpowiadał z pomięszaniem — poszlaka ważniejsza jeszcze.

Komisarz tryumfował.

Na nieszczęście, agent policyjny, który dla formy prowadził śledztwo w kantorze bankierskim, znalazł nazajutrz owe dwa tysiące franków, zaszyte w starym bucie jednego z woźnych, namiętnego gracza na giełdzie.

Bankier przepraszał stokrotnie swego buchaltera i posunął się nawet tak dalece w objawach żalu, iż chciał mu powiększyć pensję tytułem odszkodowania, lecz Hardy był zbyt dumny. Zamiast odpowiedzi, zatrzasnął za sobą drzwi i opuścił na zawsze kantor bankierski.

Komisarz policyjny, człowiek bystry i znający się na fizjonomjach, pozostał w przekonaniu, iż coś się pod tem wszystkiem ukrywa.

W tydzień potem Hardy wszedł do wielkiego domu handlowego przy ulicy Saint Honoré, lecz wkrótce musiał ustąpić miejsca współzawodnikowi, który podjął się tej samej pracy „po cenie zniżonej".

Następnie dostał posadę w jakiemś pszedsiębiorstwie, lecz, że wkrótce potem zbankrutowało. Hardy został znowu na bruku, bez solda w kieszeni, gdyż nie wypłacono mu pensji za ostatni kwartał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdy Porta daleko więcej okazuje zapału, niż za czasów rokowań z sir Henrykim Drummonden Wolffem".

Tak pisał korespondent do *Pol. Corr.* przed kilku dniami. Dziś już nie ulega wątpliwości, że motywami, które skłoniły Turcję do podjęcia rokowań, były zapewne podszepty Rosji poparte przez Francję. Pod jednym względem miał korespondent rzeczony zupełną rację, bo układy odnośne już utknęły. Lord Salisbury odpowiedział bowiem, jak donosi *Standard* najnowszy, rządowi tureckiemu, że „chwilę obecną uważa do wznowienia kwestji egipskiej za wręcz nieodpowiednią". Czy Turcja odpowiedzią tą się zadowoli i czy zechce poczekać do stósowniejszej chwili, trudno na razie przewidzieć. W każdym razie stanęła kwestja ewakuacji Egiptu znów na porządku obrad, z którego zapewne tak wnet nie zejdzie.

O biskupstwo Stanisławowskie.

W sprawie ogłoszonej, lecz do tej pory nie stwierdzonej jeszcze nominacji ks. A. Baczyńskiego, rektora gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, biskupem djecezji Stanisławowskiej, otrzymaliśmy dziś kilka pism, które wszystkie zawierają zarzut, jakobyśmy z pewną niechęcią przyjąć mieli tę nominację. Piszący do nas powzięli to przekonanie z okoliczności, że w numerze sobotnim *Dz. Pol.* w rubryce „Przegląd polit." przytoczyliśmy głos *N. Reformy* — bez komentarza z naszej strony. Jakkolwiek nawet w ten sposób podana notatka, z przytoczeniem źródła, bynajmniej nie powinna być uważaną za wyraz naszych zapatrywań na rzeczoną nominację, to jednak wnosząc z owych listów do nas wystósowanych, że mianowicie wielu czytelników uważa błędnie ten suchy cytat z *N. Reformy* za akces nasz do jej enuncjacji, poczuwamy się do obowiązku, zaznaczyć dziś na tem miejscu, że przez nieuwagę metrampaża nie wydrukowany wówczas został, tuż po cytacie z *N. Reformy*, następujący ustęp od redakcji naszej:

„Stanowczo nie podzielamy w tym wypadku pesymizmu *N. Reformy* i tłumaczymy go sobie jedynie tym względem, że pismo to najwidoczniej nie miało sposobności, poznać należycie ze znacznego oddalenia, kim jest właściwie czcigodny nominat; ponadto zaś przez kogoś z Rusinów, z obozu *Diła*,— gdzie ks. Baczyński, jako gorący unita i apostoł zgody Polaków z Rusinami, jest naturalnie solą w oku — zupełnie mylnie zostało poinformowane. Natomiast my tu we Lwowie, którzy bezstronnie patrzymy na długoletnią działalność ks. Baczyńskiego, i jako rektora i jako członka rady miejskiej, będziemy jeno wyrazem zapatrywań ogółu polskiego, przyklaskując z całego serca temu wyborowi papieża i monarchy, oczywiście, jeśli taki wybór w istocie nastąpił. Dotychczas bowiem ciągle jeszcze nie ma żadnej pod tym względem pewności. Kandydatura ks. sufr. Kuiłowskiego była nam w równym stopniu sympatyczną, skoro wszakże wybór sfer decydujących paśćby miał na kogo innego, to już ze wszystkich najodpowiedniejszym wydaje się nam ks. A. Baczyński."

Tyle napisaliśmy wówczas i to powtarzamy dziś z ochoczością.

Z krajowych zdrojowisk.

Rymanów 2. sierpnia. (*Kolonja lecznicza.*) Słońce już dawno zaszło, niebo iskrzy się od gwiazd, cisza panuje do koła, przerywana tylko od czasu do czasu głosem trąbek straży wiejskiej, a u stóp pagórka, a którym stoi budynek kolonji, szumi rzeczka górska Łaba, spadając z lekkim i miłym dla ucha łoskotem.

Wieczór sierpniowy roztacza wszystkie swe uroki i piękności...

Wróciliśmy niedawno z łąki. Łąka to miejsce niedzielnej zabawy; tu wszyscy bez wyjątku, młodzi i starzy, zdrowi i słabi, spieszą po godzinie 5. po południu, jedni, by wziąć udział w zabawie, drudzy, by bawić się widokiem dziatwy. Muzyka gra marsza, wchodzi kolonja i rozpoczyna się pochód ozdobny panienek chorągiewkami, w przeróżnych figurach prowadzony przez kierownika p. Józefa Marczyńskiego.

Prześliczny widok. Ale nie koniec jeszcze na tem. Panienki ustawiają się w koło, w którego środku zostawiają miejsce wolne. Nadchodzi armja w ułankach polskich.

Armja to maluczkich, uzbrojona w karabiny, nie strzelające wprawdzie, ale z bagnetami, choć i te nie groźne, bo tylko — z blachy.

Mina maluczkich dziarska, zdaje się, jakby szli na wroga. W tem odzywa się głos kierownika musztry, p. Józefa Ostrowskiego: „Stanąć s ać!" Armja staje, jak wbita w ziemię. Przed okiem widza roztacza się obraz po obrazie. To musztra. Komendy: „Prezentuj broń!" „na ramię broń!" „do nogi broń!" — rozlegają się jedna po drugiej. Malcy dzielą się na dwa oddziały, tworzą falangę, staczają bitwę, trzymając broń do ataku, przy grzmiącym bębnów odgłosie. Dziatwa ćwiczy z życiem i z przejęciem ku ogólnemu zachwytowi zgromadzonych. Wynik świetny, publiczność bije brawa, twarze maluczkich żołnierzy rozpromienione.

Musztra skończona. Malcy składają karabiny w koziołki i dalej do zabawy; powstaje jedno, drugie, trzecie, coraz więcej kółek. Jedni bawią się „w pyikę", drudzy „w trzeciaka", malcy „w kotka i myszkę", inni „w gołębia i jastrzębia", inni znów ćwiczą się na przyrządach gimnastycznych — coraz to nowe gry mieniają się, jakby w kalejdoskopie. Wieczór tymczasem zapada, zbliża się chwila spoczynku, a więc i koniec zabawy. Wszyscy się rozchodzą do swych pomieszkań, a koloniści śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła", wracają do budynku.

Oto jest obraz jednej zabawy na łące. Jutro wycieczka, pojutrze tańce (*Kinderball*) w domu zdrojowym (*Kurhausie*) i tak dalej, co dzień nowa rozrywka, czas upływa szybko i wesoło, na czem jednakże ani kąpiele, ani leczenie dziatwy nic nie tracą.

W ostatnim tygodniu miała kolonja kilkakrotnie gości. Gośćmi tymi byli Czesi, dr. Cyryl Purkyne, docent polit. geolog., dr. Otokar Režonek, lekarz, obaj z Pragi, — będący tu w przejeździe akademicy wszechnicy lwowskiej z akademikiem Lindem na czele, dalej poseł i redaktor *Nowej Reformy*, p. Asnyk, poseł do Rady państwa, p. Madejski, pierwszy delegat i poseł na sejm p. Michalski, radny m. Lwowa, p. Janowski, członek Wydziału krajowego, p. Sawczak, redaktor *Dziennika Polskiego*, p. Ostaszewski-Barański, korespondent *Reformy*, p. Łokietek, dyrektor kolei państwowych, p. Słoniński i wielu innych, a życzliwych kolonji, przybyłych z za kordonu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. Wład. Wszelaczyński, wyjechał wczoraj na krótki czas z naszego miasta do Tarnopola i w Tarnopolskie, celem odwidzenia swej rodziny, na Podolu zamieszkałej. — Hr. Karol Raczyński z żoną księżniczką Oettingen-Wallerstein przybył do Krakowa. — Antoni hr. Wodzicki, zastępca członka Wydziału krajowego, objął z dniem dzisiejszym zastępstwo departamentu drogowego w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza, bawiącego na urlopie do końca bieżącego miesiąca.

Nekrologja. Władysław Leliwa Żurowski, właściciel dóbr ziemskich, urodzony d. 31. maja 1833 r., zmarł w Krakowie d. 7. bm. — Ojciec Józef Hube zmarł d. 8. bm. w Rzymie. Ks. Hube był wraz z ks. Kajsiewiczem i Semeneńką jednym z założycieli i pierwszych członków zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. — Henryk Litolff, pianista i kompozytor, zmarł tymi dniami w Paryżu w 91 r. życia. Urodzony w Londynie, kształcił się następnie pod kierunkiem Moschelesa. Po kilkuletnim pobycie w Paryżu otrzymał posadę kapelmistrza teatralnego w Warszawie, którą zajmował od r. 1841 do 1844, poczem osiadł w Brunszwiku, ożenił się z wdową po nakładcy muzycznym Meyerze i objął interes wydawniczy. Przed kilku laty przeniósł się znów do Paryża. Jego spuścizna kompozytorska składa się z utworów salonowych, czterech koncertów fortepianowych z orkiestrą, koncertu skrzypcowego, opery „Braut von Kynast" i operetki „Abelard i Heloiza." — W Bolonji zmarł hr. Cesare Albicini, od lat 30 profesor prawa państwowego na tamtejszym uniwersytecie, wybitny patrjota włoski. — Marcin Dziama, naczelnik sądu pow. w Haliczu, chorujący od dawna na wadę sercową, zmarł w Morszynie w skutek apopleksji serca. — W Grodzisku pod Pleszewem zmarł sędziwy ojciec księdza prob. Taczanowskiego, Sylwani Taczanowski, w wieku lat 89. Zmarły brał czynny udział w bojach w roku 1830/31 i 1863. W roku 1831 dosłużył się stopnia rotmistrza, a za waleczność otrzymał order „virtuti militari." Przed kilku miesiącami obchodził jeszcze piękną rocznicę 50-letniego jubileuszu małżeństwa. Niechaj spoczywa w pokoju!

Kalendarz. Wtorek (11.): Zuzanny P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Prasoła ze Straszydła, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu; Juljana Richtera z Seredycy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Maliczkowicach; Władysława Trojeckiego z Odporyszowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie; Jędrzeja Olszańskiego z Krzyweczy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie Sanockiej; Paulinę Malicką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu.

W kraj. szkole lasowej we Lwowie, złożyli egzamin z postępem bardzo dobrym: Owsiak Józef, Skołyszewski Witołd i Szczygielski Jan, z postępem zaś dobrym i dostatecznym: Marynowski Stanisław, Podczaszyński Michał, Pracki Witołd, Zagórski Roman, Żebrowski Wacław i Zydel Feliks.

Termina egzaminów dojrzałości. Rada szkolna krajowa uchwaliła, na posiedzeniu, odbytem dnia 4. bm.: termina do ustnych egzaminów dojrzałości, mianowicie: dla gimnazjum akademickiego we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 14. września br.; dla szkoły realnej we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 18. września br.; dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, egzamina poprawcze dnia 21. września b. r.; dla gimnazjum IV. we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 23. września br.; dla gimnazjum II. we Lwowie, egzamina całe i poprawcze dnia 14. września br.; dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie, egzamina poprawcze dnia 18. września br.; dla gimnazjum III. w Krakowie, egzamina poprawcze dnia 19. września br.; dla szkoły realnej w Krakowie egzamina całe i poprawcze dnia 21. września br.; dla gimnazjum św. Anny w Krakowie, egzamina całe i poprawcze dnia 22. września br.

Konfiskata. *Nowa Reforma* uległa znowu konfiskacie (w sobotę), a to z powodu artykułu pt. „Z nad Morskiego Oka".

Na kapitule OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej, odbytej d. 28. i 29. lipca br. pod przewodnictwem O. Augustyna Żubac, definitora, komisarza i wizytatora jeneralnego, obrano gwardjanami: w Leżajsku O. Sabina Figusa, w Przeworsku O. Tadeusza Filka, w Rzeszowie O. Metodego Słupka, w Sokalu O. Justyna Szaflarskiego.

Nadto zostali przeniesieni: O. K. Jeziorski i O. Witalis Kniacz do Rzeszowa, O. Maurycy Miętus z Rzeszowa do Sambora, O. Tobiasz Wcherek z Rzeszowa do Zbaraża, O. Augustyn Romański do Leżajska, O. D. Jaworski i O. Roman Baran do Przeworska.

Złożenie mandatu. Z Jarosławia donoszą *Gaz. Przemysk.*, że p. Jędrzejowicz, poseł do rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego Jarosław-Rzeszów, złoży tymi dniami mandat poselski, — ponieważ komisja weryfikacyjna z powodu wniesionych protestów, zamierza postawić wniosek na unieważnienie wyboru, dokonanego nader nieprawidłowo.

Wykłady o górnictwie naftowem w politechnice lwowskiej. Reskryptem z 23. czerwca rb. zezwolił minister oświaty na zaprowadzenie na razie na próbę, począwszy od roku szkolnego 1891/2, w lwowskiej szkole politechnicznej wykładów o górnictwie naftowem, o głębokich wierceniach i o chemicznej technologji produktów naftowych. Wykłady o górnictwie naftowem mają się, w myśl postanowienia ministra, odbywać przez jedno półrocze najmniej w trzech godzinach tygodniowo, wykłady o głębokich wierceniach winny zająć dwie godziny, wykłady zaś o chemicznej technologji produktów naftowych trzy podziny tygodniowo. Zarazem zezwolił minister, by wykłady o górnictwie naftowem i o głębokich wierceniach powierzono inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego, p. Leonowi Syroczyńskiemu, wykłady zaś o chemicznej technologji produktów naftowych prywatnemu docentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, p. Romanowi Załozieckiemu. Równocześnie wezwał minister rektorat szkoły politechnicznej, ażeby po upływie roku szkolnego 1891/2 przedłożył ministerstwu szczegółowe sprawozdanie o frekwencji i rezultatach wprowadzenia powyższych wykładów, a wyniki tego sprawozdania będą podstawą dalszych decyzyj ministerstwa.

Orkan. Z Krasiczyna donoszą: W nocy z dnia 5. na 6. b. m. straszna burza z grzmotami i piorunami przeciągnęła przez Rzeczpol, Korytniki i Krasiczyn i zrobiła ogromne spustoszenia; mianowicie: zawaliła dopiero co wyrestaurowany dom zajezdny w Rzeczpolu, własność probostwa w Krasiczynie. Dziwna rzecz, że wśród tej burzy tak strasznej ocalał domek, chylący się do upadku, a stojący naprzeciw tego domu zajezdnego, po drugiej stronie gościńca, a więc bardzo blisko, własność prywatna Jana Szpytmana. W lasach drzewa z korzeniami powydzierane, słowem, szkody ogromne. Ludzie całą noc nie spali, obawiając się katastrofy, jaka była w Ponikwie.

Malwersacja w administracji skarbowej. *Gazeta Pol.* donosi: „Dochodzenia pośród urzędników cłowych na Bukowinie trwają dalej i wyprowadzają na jaw coraz więcej nadużyć, które przeważnie atoli datują się od bardzo dawnych czasów, sięgających jeszcze owych lat, kiedy kierownikiem dyrekcji skarbowej był tutaj radca Sikora. Dochodzenia obejmują przeważnie kontrabandę graniczną, gdzie np. sprowadzano w workach zamkniętych kawę, a opłacano cło od kukurudzy itp. Ponieważ wykryto nadużycia także w paru gorzelniach, powstał taki popłoch w kołach finansowych, że dzisiaj instytucje kredytowe zamknęły kredyt każdemu posiadaczowi gorzelni. W ogóle rezultatem dochodzeń, wygrzebujących przedawnione nadużycia, jest to, że w tej chwili mamy kompletny zastój w świecie handlowym i przemysłowym na Bukowinie. W interesie ekonomicznego dobra — i tak już bardzo problematycznego — należy życzyć, ażeby wdrożone dochodzenia jaknajbardziej przyspieszono ku końcowi.

Suspensje urzędników i oddalenia strażników skarbowych nie ustają. Komisarz straży skarbowej w Ickanach, Mikołaj Sieradzki, człowiek starszy, podał się był temi dniami na emeryturę, a kiedy mu oświadczono, iżby jeszcze czas pewien pozostał ze względu na toczące się dochodzenia, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jest to już drugie samobójstwo w toku śledztw obecnych. Sieradzki cieszył się dobrą opinją u swych przełożonych i podobno zgoła nie był wmieszany do sprawy nadużyć, to też samobójstwo jego sprawiło wielkie wrażenie. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci. Inny komisarz, Włoszynowicz, z Gurahumory, pociągnięty do śledztwa, dostał pomięszania zmysłów."

Wincenty Pol niebezpiecznym rewolucjonistą. Przed kilku dniami otrzymał wydział powiatowy w Brzesku odezwę z rady szkolnej okręgowej, pełną urzędowej nagany, z powodu, że w czasie tegorocznych popisów w szkołach ludowych pozwolił sobie rozdawać przez swych delegatów pilniejszym uczniom książeczkę pod tytułem: „Pieśń o ziemi naszej" Wincentego Pola — wydawnictwa „Macierzy Polskiej". Odezwę tę usprawiedliwia rada szkolna okręgowa treścią okólnika, nieznanego zresztą dotąd szerszym kołom, a wydanego przez radę szkolną krajową, z dnia 19. marca 1890 l. 4519, w myśl którego powinno się było dotyczące wydawnictwo postarać o aprobatę tej książeczki przez wzmiankowaną władzę, aby jako premja dla młodzieży szkolnej służyć mogła.

Koroną tej odezwy jest jej następujące zakończenie: „Uwagę tę raczy przyjąć Swietny Wydział do wiadomości na przyszłość, inaczej narażałby na wielką odpowiedzialność nauczycieli ludowych, a wreszcie samą sprawę oświaty naszego ludu na niebezpieczeństwo (*sic!*).

Pomijając tendencje poezyj Pola, jako pieśniarza a w szczególności poematu jego „Pieśń o ziemi naszej", godzi się zapytać świetną radę szkolną okręgową w Brzesku, ażali w niniejszym przypadku słusznie uczyniła zarzut Wydziałowi powiatowemu, stojącemu zresztą po za obrębem jej władzy, gdy ten, działając w najlepszej intencji przy zakupnie dziełek, wychodzących z pod stempla „Macierzy Polskiej", nie przeczuwał, że przepisany przez radę szkolną alembik nawet dla poematów Pola będzie stanowczo potrzebny.

W sprawie zamku w Podhorcach, jako wyjaśnienie na twierdzenie jednego z dzienników, iż zamek ten należał do króla Jana III, pisze hr. Wiktor Baworowski:

„Zamek Podhorzecki nie należał do króla Jana III. Hetman Koniecpolski, właściciel Brodów i także Podhorzec, wzniósł tamże zameczek. Ostatni z jego rodu ustąpił tej majętności synom króla Jana III; ci znowu właściciele Oleska, obie majętności hetman wi Wacławowi Rzewuskiemu, tak zwanemu „hetmanowi brodatemu". Rzewuscy wznieśli drugie piętro na zameczku i po sprzedaży Oleska (miejsca rodzinnego króla Jana III.) przenieśli do Podhorzec całe urządzenie zamku Oleskiego. — To jedno zatem odnosi się do osoby Jana III, który w pobliżu posiadał jeszcze zamki: Pomorzański i Złoczowski, a i ten ostatni po śmierci króla został przebudowany przez królewicza Jakóba.

„Nadmieniam wreszcie, że „Pamiętniki Matuszewicza" zawierają dość ciekawy ustęp, odnoszący się do opisu wspomnionego zameczku."

Nowy urząd pocztowy. Z d. 1. września br. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Zawadka (powiat Turka) ze zwykłym zakresem czynności. Do okręgu doręczeń rzeczonego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Zawadka, Mołdawsko, Ryków, Bachnowate, Zadzielsko, Dołżki, Krzywe, Rosochacz, Myta i Suchu potok. Urząd pocztowy w „Zawadzce koło Smorza" połączony będzie z siecią pocztową zapomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej do Smorza i napowrót. Istniejący już urząd pocztowy w Zawadce powiatu kałuskiego, nosić będzie począwszy od 1. września br. nazwę „Zawadka koło Kałusza."

Zamach morderczy. Tajemniczy zamach morderczy — jak nam donosi nasz korespondent z Nowego Sącza — został tamże dokonany w d. 5. bm. na osobie Kazimierza Tarsińskiego przy ulicy najludniejszej, pod bokiem żandarmerji, tuż koło mieszkania starosty, burmistrza i gmachu sądowego. K. Tarsiński opowiada, że przyjechawszy z Krakowa o godz. 5., poszedł do miasta, skąd gdy wrócił o godz. $9^1/_2$, zastał okno w mieszkaniu otwarte, a sądząc, że sługa dla świeżego powietrza zostawiła je otwarte i nie przeczuwając niczego, zamknął takowe przed udaniem się na spoczynek.

Koło godz. 1. po północy Tarsiński uczuł przez sen ręce zimne na piersi, zerwał się, a usłyszawszy szelest za szafką, zwrócił się w tym kierunku, lecz tu uczuł kilkorazowo szybkie uderzenia ostrem narzędziem (dłutko od rzeźbienia jego własne, skradzione mu przed miesiącem, a teraz pozostawione przez zbrodniarza), począł więc krzyczeć, lecz w tej chwili rozległ się strzał, a Tarsiński ugodzony został kulą w piersi, która przeszła szczęśliwie, nie naruszając płuc. Zanim sąsiedzi się zbiegli, morderca umknął i do tego czasu nie zdołano go odkryć.

Śledztwo jest w toku. Niezwykłe zdarzenie w tak małem mieście, jak Nowy Sącz, wywołało sensację i powszechne użalanie się na nieporządki i brak bezpieczeństwa w mieście.

Germanizacja. Fabryka drożdży prasowanych pani Betti Liebermann w Knihininie, używa winiet z napisami niemieckiemi.

Choroby zakaźne. W powiecie rzeszowskim panują następujące choroby: ospa w gminach Przewrotnem i Lutczy; tyfus brzuszny w Przedmieściu czudeckim i w Zgłobniu.

Pożar. W nocy z d. 4. na 5. dość wielki pożar wybuchł we wsi Sielec koło Halicza, który dopiero po spłonięciu kilku gospodarstw, zdołano słumić.

Z Iwonicza piszą: Kulminacyjną chwilą sezonu tegorocznego była loterja fantowa na budowę kościoła, która się odbyła w niedzielę d. 2. bm. przy licznym współudziale kuracjuszów, oraz umyślnie przybyłych okolicznych obywateli. Dochód był wcale pokaźny, bo przeszło 600 zł.; największy wpływ (przeszło 160 zł.) miał stolik, przy którym zasiadły Warszawianki P., P., G., L. i W. Bawiący tu w gościnie u państwa L. Kostrzewski, złożył na ręce p. L., jako fant na loterję, pełną humoru akwarelkę, którą p. L. wraz z paniami G. i W. puściła na oddzielną loterję, urządziwszy 50 losów po guldenie. Losy w lot zostały rozchwytane, a kościół, dzięki hojnej ofierze p. Franciszka, zyskał 50 guldenów. Wygrana padła na los, wzięty przez hr. Załuskiego, właściciela Iwonicza. Kostrzewski zabawi tu jeszcze przez kilka dni, poczem w dalszą puści się po Galicji wycieczkę. Od rana wczesnego drapie się po górach, skrzętnie zbierając typy ludowe i szkicując uroczą naturę, którą się zachwyca. Nęci go i wabi do siebie Zakopane, ale odstrasza 12 godzinna jazda, a w tem sześć godzin wózkiem góralskim. Na rozrywkach nie zbywa tutejszym gościom. Dnia 2. bm. po loterji mieliśmy wielki bal tańcujący, w zeszłym tygodniu zaś panna Leontyna Karska, wschodząca gwiazda śpiewacza, z zasłużonem powodzeniem koncertowała, a świeżo dała się nam słyszeć sympatyczna primadonna warsz. teatru Małego, panna Czosnowska.

Zajęcia policjantów przemyskich. Rozliczne są funkcje stójkowych w Przemyślu — pomocniczą rakarzowi, golą i strzygą na posterunku, stręczą sługi i jak to miało miejsce w minioną sobotę, są także pomywaczami. Widzieliśmy bowiem — pisze *Gaz. Przemyska* — jak w dniu tym, „freiter" policji miejskiej, pełniący służbę na dworcu kolejowym, płukał szklanki w poczekalni III. klasy.

Narodowość żydowska. Czytamy w *Gaz. Przemyskiej.* Zabawę ogrodową na Zamku, urządzoną przez towarzystwo dla upiększenia miasta, zapowiedziano w czterech językach: po polsku, po rusku, po niemiecku i... po żydowsku. Afisz wydrukowany w żargonie, przysporzył więc krajowi trzecią narodowość, o której istnieniu dotąd nie wiedzieliśmy, mianowicie: narodowość żydowską. Dotąd przynajmniej znaliśmy tylko żydów Polaków i żydów zniemczonych; dzięki towarzystwu dla upiększenia miasta, przysporzono nam żydów, „Żydów". Hirsch, Rothschild i Bleichröder, gotowi przystąpić do towarzystwa dla upiększenia miasta, w charakterze członków założycieli i dla jenjalnych twórców afisza żydowskiego ustanowić wielką gwiazdę orderu cebuli w czosnykach.

W górach. Nietylko w Alpach i Tatrach zdarzają się smutne wypadki z nieostrożnymi turystami, lecz i przy zwidzaniu gór świętokrzyskich (w Królestwie) należy się mieć — jak wykazuje doświadczenie — na baczności.

Oto z pośród uczestników pieszej wycieczki — czytamy w *Kurj. Warsz.* — 22-letni praktykant handlowy, p. Leon Walczewski, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Przy zejściu z najwyższego szczytu wspomnianych gór Świętokrzyskich, a mianowicie z Łysicy, w stronę wsi Wola Szczygiełkowa, p. W., odłączywszy się na chwilę od towarzyszów, wpadł w głęboki parów. Długi czas upłynął, zanim zemdlonego młodzieńca odnaleziono.

W ubiegłą środę p. W. został przywieziony do Warszawy w silnej gorączce, ze słabemi oznakami przytomności. Kilku lekarzy, badających chorego, znaleźli stan groźny.

W szkole polskiej w Paryżu odbyła się 1. b. m. doroczna uroczystość rozdania nagród. Licznie zgromadzona kolonja polska, tudzież obecność wielu rodaków, bawiących obecnie w stolicy Francji, świadczyły o serdecznem interesowaniu się losem i rozwojem szkoły.

Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej, dr. Gałęzowski. Po nim przemawiali pp.: Chodźkiewicz i prof. Dybowski, który w serdecznych i pełnych prostoty słowach trafił do serc młodzieży, zachęcając ją do tem większej i usilniejszej pracy.

Wreszcie zabrał głos dyrektor szkoły, p. Stępiński, zdając sprawę z całorocznego przebiegu i rozwoju nauk i pewnych wewnętrznych reform, określających bliżej stosunek wychowańców szkoły do liceów i kolegjów. Odczytał również imiona uczniów, którzy otrzymali nagrody w szkołach rządowych. Liczba ich wcale pokaźna!

W wyższych klasach odznaczyli się szczególnie: Omieciński, Gasztowt, Rudnicki (młodszy), Poczobut, Konarzewski, Wrześniowski, Bogdanowicz; w niższych: Södwen, Schriftgiesser, Ratuld; w szkole sztuk pięknych odznaczony został medalem srebrnym uczeń Rudnicki starszy. Poczem nastąpiły deklamacje. Uroczystość otwarto i zamknięto śpiewami „Boże coś Polskę" i „Jeszcze nie zginęła", wykonanemi przez chór uczniów.

Podejrzane indywiduum aresztowała onegdaj policja czerniowiecka, w osobie niejakiego Euzebjusza Stanaftiewicza, który w towarzystwie rzekomo swego kuzyna Imozefja Stanftiewicza, przybył przed pięciu tygodniami do Czerniowiec i osiedlił się na Klokuczce, nie mając żadnego zatrudnienia. Od dłuższego czasu kręcił się on po okolicy, a specjalnie interesowały go mosty na Prucie, miejski i kolejowy. Badał też bardzo szczegółowo ich budowę. Przy aresztowanym znaleziono bardzo wiele listów rosyjskich i notatek, cały pakiet rosyjskich obrazków świętych i znaczną sumę srebrnych pieniędzy. Na inspekcji policyjnej podał on, iż jest Rosjaninem, atoli więcej nie można się było od niego nic dowiedzieć. Stanaftiewicz prezentuje się wcale inteligentnie i włada językami: rosyjskim, ruskim, rumuńskim, angielskim, francuskim, a nawet włoskim i hiszpańskim. Tak przynajmniej sam on twierdzi.

Oddano go sądowi karnemu z powodu podejrzenia o szpiegostwo na rzecz Rosji.

Samobójstwa. W Czerniowcach na sztachetach ogrodu towarzystwa kultury krajowej obwiesiła się szwaczka, Katarzyna Fajgiuk. Spstrzegł to jednak jakiś wyrobnik i sznur odciął, a ją samą do życia przywrócił.

W Heran pod Curynem zastrzelił się 22-letni Jerzy Pankuł, syn wieśniaka z Tereblestje. Powodem była nieszczęśliwa miłość.

Nieszczęśliwy wypadek. Na drodze z Suczawy do St. Illie przewrócił się w nocy z 3. na 4. bm. wóz, naładowany beczkami z piwem i przygniótł woźnicę tak nieszczęśliwie, iż tenże natychmiast ducha wyzionął.

Zbrodnia. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Pod nr. 78 w alejach Jerozolimskich zamieszkuje rodzina Harzewskich. Głowa tej rodziny, Józef Harzewski, poddany austrjacki, od lat 25 zajmujący się w porze letniej spławianiem drzewa, padł ofiarą zuchwałej zbrodni. Jako retman popłynął Narwią i podczas postoju w okolicach Łomży został zamordowany. Mordercy, jak stwierdziło przeprowadzone doraźnie śledztwo, w liczbie 12 przypłynęli w nocy na tratwę i ubezwładnili kilku śpiących flisaków. Następnie obudziwszy Harzewskiego, zażądali wskazania, gdzie ukrywa pieniądze. Biedny retman oddał im całą posiadaną gotówkę w kwocie paruset rubli. To jednak nie zadowoliło rabusiów i pomimo próśb nieszczęśliwego, aby mu darowano życie, co słyszeli związani flisacy, Harzewski został zamordowany. Dzięki energicznemu śledztwu, 7 uczestników zbrodniczego napadu już się znajduje w rękach sprawiedliwości. Reszta jest poszukiwaną.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Maros Vasarhely donoszą, że dnia 7. bm. znalazły śmierć w falach rzeki Nyared trzy córki barona Beli Horvatha.

W kongresie czesko-słowiańskich straży ogniowych, który się wkrótce odbędzie w Pradze, biorą udział Towarzystwa ogniowe przeważnie z Czech, Morawji, Szląska i Galicji, a zapowiedziało przybycie swe do Pragi dotąd, jak donosi *Politik*, 165 Towarzystw, które reprezentowane będą przez bardzo poważną liczbę 11.777 członków w pełnym mundurze.

Pożar lasu. Z Paryża donoszą, że w Cannes stoi w płomieniach $2^1/_2$ hektarów lasu. Ogień zniszczył miejscowe obserwatorjum i wiele wil prywatnych. Prawdopodobne jest, że ogień podłożono. Dwa podejrzane indywidua aresztowała policja.

Epidemja wypadków kolejowych nie ustaje grasować. Dnia 7. bm. przyszło do starcia dwóch pociągów kolejowych nieopodal Port Byron w Ameryce. Trzy wagony uległy zgruchotaniu. Wagon sypialny stanął w płomieniach. 14 osób zginęło, a 11 odniosło ciężkie rany. Oprócz tego wielu jest tylko rannych.

Podarunek królewski. Cesarz Wilhelm podczas pobytu w Londynie, rozmawiał z żoną ambasadora niemieckiego, hrabiną Hatzfeld, o zbiorach w „Britisch Museum". Hrabina wspomniała o sześciu listach Napoleona, będących w posiadaniu jej męża. Cesarz zajął się przedłożonymi sobie listami tak żywo, iż Hatzfeldowie zawezwali wszystkie rody szlacheckie w Prusiech, które odegrały wybitniejszą rolę w roku 1806, by odnośne listy, raporty i rozkazy Napoleona ofiarowały cesarzowi Wilhelmowi.

Listonosze w Anglji doczekali się ze strony rządu znacznego ulepszenia swej doli. Wedle najnowszego rozporządzenia, które przed kilku dniami weszło w życie, podwyższono listonoszom miejskim płacę o 2 szylingi (około 60 ct. tygodniowo), dalej mają pobierać osobne wynagrodzenie za pracę niedzielną i za każdą pracę nadzwyczajną, mają otrzymywać 1 ft. szt. (około 12 zł.) rocznie jako dodatek na obuwie, wreszcie przyznano im prawo do żądania kilkutygodniowego urlopu corocznie.

O ileż szczęśliwsza dola listonoszów angielskich od doli naszych!

Sprzedaż szampana. Izba handlowa w Reims ogłasza dokładne cyfry sprzedaży szampana francuskiego w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Według tych cyfr w ciągu roku 1890/91 rozesłano w granicach Francji 4,077.083 butelek, po za jej obrębem zaś 21,699.111 butelek.

O zdrowiu ces. Wilhelma przynoszą dzienniki francuskie dzienniki znowu niepokojące wiadomości. Mianowicie *Soleil* podaje bardzo szczegółowo objawy słabości cesarza. Cesarz Wilhelm cierpi na zapalenie ropne ucha środkowego. Choroba ta może stać się niebezpieczną tylko przez możliwe wylanie się ropy do komórek kostnych wyrostka mastodalnego, lub przez pokrywę kostną jamy bębenkowej do czaszki. W pierwszym przypadku na czas wykonana operacja (wydłutowanie kości) zapobiega katastrofie; w drugim śmierć jest prawie nieuniknioną, gdyż w tym wypadku następuje ropne zapalenie opon mózgowych. Choroba ces. Wilhelma nie należy wprawdzie do rzadkich i w przeważnej ilości przypadków przebiega pomyślnie. Komplikacje wyżej wspomniane odnoszą się prawidłowo do przypadków zaniedbanych, w których ropienie trwa całe lata. Dziwnem się wydaje, że u cesarza Wilhelma, który od lat kilkunastu pozostaje pod obserwacją i opieką lekarzy-specjalistów, ropienie trwa tak długo, co zdaje się wskazywać, że przypadek należy w każdym razie do cięższych. Pomimo to, nie ma na razie obawy, ażeby jakiekolwiek groźne powikłanie miało zakłócić przebieg choroby i narazić chorego na niebezpieczeństwo, tem bardziej, że leczenie ma właśnie na celu niedopuszczenie do którejkolwiek ze wspomnianych komplikacyj.

Fotografja mowy. Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie fotografji jest utrwalenie na płycie fotograficznej śladów słowa mówionego, o czem przedstawił uczony francuski Demeny obszerny referat paryskiej akademji nauk. Demeny przy pomocy chromofotografji zdejmował szybko kilkadziesiąt po sobie idących podobizn osoby, która wymawia pewne zdanie. Odbitki umieszczają się na specjalnie urządzonym walcu, który kręcąc się szybko, odtwarza ruch ust osoby fotografowanej. Głuchoniemy, przywykły do czytania z ust, może z łatwością z fotografji odczytać wypowiadane przez osobę fotografowaną zdanie. Wynalazek ten może oddać poważne usługi w zakładach naukowych dla głuchoniemych.

Z niedzieli. „Rodzina" zapowiedziała — festyn w parku Kilińskiego — a ten sprowadził niepogodę. Wprawdzie deszcz nie lał jak z cebra, ale rosił i powietrze było dżdżyste, tak, iż publiczność bardzo nielicznie podążyła na miejsce zabawy. Ci jednak, co przybyli do parku Kilińskiego, z pewnością tego nie żałowali, gdyż nasłuchali się do syta koncertu dwóch muzyk wojskowych, niektórzy znaleźli szczęście na tomboli, a kto był głodny, lub spragniony, mógł i te wymogi żołądka z dobrym skutkiem zaspokoić. Wieczorem przy oświetleniu park przedstawiał czarujący widok. Wspaniale wyglądała lampa elektryczna, oświetlająca górną część parku, a urządzona przez p. Rychnowskiego.

Na Górze zamkowej przygrywała z werwą muzyka 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza, p. Rolla, który zbierał po każdym odegranym utworze huczne oklaski.

W „Skale" bawiono się także doskonale i tańczono z wielką ochotą. Przedstawienie amatorskie wypadło bardzo pięknie.

W Ogrodzie miejskim było mniej publiczności, ak zwykle; widocznie stali goście wyjechali na świeże powietrze do Skolego.

Reprezentacja rady miejskiej, złożona z pp. prezydenta E. Mochnackiego, wiceprezydenta dr. Marchwickiego, I. delegata Michalskiego i członków rady pp. Głodzińskiego, Getritza, Schajera i Bardasza, dalej pp. Baczewski i Epstein, jako wysłannicy lwowskiej izby handlowej, udali się byli wczoraj do Buska, celem złożenia gratulacyj J. E. p. namiestnikowi K. hr. Badeniemu, z powodu wysokiego odznaczenia, jakie nadaniem w. krzyża orderu Leopolda przypadło mu w udziale. P. namiestnik przyjmował deputatów z wielką serdecznością i dziękując za ten dowód uwagi i uprzejmości dla jego osoby, zapewniał ich o gorącej i niezmiennej życzliwości swojej dla m. Lwowa. Wyrazem wymownym tych uczuć był też toast, wzniesiony w czasie objadu przez gospodarza domu, którego zarówno treść, jak ton ciepły i serdeczny, głębokie wrażenie sprawiły na obecnych reprezentantach naszego miasta. Wśród swobodnej pogadanki przed obiadem i po obiedzie, dotykał namiestnik wielu spraw miejskich, nader żywotnych i pierwszorzędnej dla Lwowa wagi, dając dowody nietylko wielkiej przychylności swojej i zajęcia się żywego interesami miasta, ale także gruntownej tychże znajomości.

Że reprezentanci rady naszej podejmowani byli w Busku ze staropolską gościnnością i hojnością magnacką, to akcentować chyba rzecz zbyteczna.

Policja wydała surowe polecenie, zabraniające dorożkarzom szybkiej jazdy na skrętach ulic, a to wskutek naszego artykułu, umieszczonego w onegdajszym numerze. Po energji komisarza, prowadzącego biuro dorożkarskie, spodziewać się należy, że nakaz ten ściśle przestregany będzie i nie pójdzie zbyt prędko w zapomnienie. Jeżeli zdołano usunąć bardzo znaczną część koni, nienadających się wcale do jazdy, to daleko łatwiejszą rzeczą będzie, ochronić publiczność od nieszczęśliwych wypadków przejechania.

Dorożkarze otrzymali nakaz, ażeby na skrętach ulic jechali krok w krok.

W ciągu dnia wczorajszego za nieprzestrzeganie tego nakazu ukarano 13 dorożkarzy.

Pamiątki z pod Somo-Sierry. Ostatnia podróż konserwatora muzeum zakładu narodowego im. Ossolińskich na Litwę, wzbogaciła jego zbiory, oprócz innych przedmiotów, cenna dla serc rodaków pamiątka, odnosząca się do jednego z najświetniejszych faktów broni polskiej: jest to mundur i czaprak prawdziwy, o haftowanych srebrem orłach i cyfrach Napoleońskich, własność ś. p. Macieja Mierzejewskiego, kapitana gwardji Napoleona I. pułku szwoleżerów kawalera orderów legji honorowej i Reunion, a co szczególniejsza, zaszczyconego majoratem za waleczność przy zdobyciu szańca w Somo-Sierra.

Wiadomo bowiem, że gdy atak piechoty francuskiej na tę baterję, bronioną szalonem męstwem Hiszpanów, został kilkakrotnie odparty. — zniecierpliwiony tem Napoleon posłał oddział kawalerji *chevaux legers*'ów (szwoliżerów) pod wodzą Kozietulskiego, — który, pomimo najeżonych skał, pomimo rozpaczliwej obrony, pod ogniem kartaczowym tę straszną baterję zdobył. Patrząc na to Napoleon, miał powiedzieć: *Sont ils braves ces Polonais!...* Otóż jednym z oficerów tego oddziału był Nowogrodzianin Mierzejewski.

Scenę tę przedstawił Horacy Vernet w obrazie, będącym własnością hr. Krasińskiego, którego reprodukcję świetną w sztychu posiada muzeum.

Tak więc chwale, jaka otacza ziemię nowogrodzką — nie brak i listków wawrzynu, skropionych na podziw świata krwią dzielnego naszego niegdyś rycerstwa! Cześć ich pamięci!

Samobójstwo. Ubiegłej nocy odebrał sobie życie w Ogrodzie Miejskim, przez zażycie sporej dozy kwasu karbolowego, Alfred Marjan dw. im. Rauch, liczący lat 38, żonaty, ojciec 3 dzieci, były urzędnik kolejowy, pozostający bez zajęcia i środków do utrzymania. Po skonstatowaniu śmierci samobójczej przez lekarza miejskiego, zwłoki odstawiono do głównego szpitala. Powodem samobójstwa była nędza!

Komisja, składająca się z radcy dw. Bischoffa, radcy jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, Scalli, i dyrektora Wierzbickiego, przybyła w sobotę do Tarnopola i oprowadzona przez st. inspektorów Goltenthalla i Gassnera, zwidziła stację kolejową. Na dworcu przedstawieni zostali p. Bischoffowi urzędnicy stacyjni. Po dokładnem oglądnięciu dworca i magazynów, zastanawiała się komisja nad przeistoczeniem stacji z powodu budować się mającej, a już trasowanej kolei lokalnej. Komisja bawiła w Tarnopolu cztery godziny.

Ekces żydowski. Ulica Żółkiewska była wczoraj wieczorem widownią ogromnej awantury, wywołanej przez kilkutysięczny tłum rozwścieklonych żydów, którzy targnęli się nawet na patrol wojskowy. Awantura rozpoczęła się w szynku Izaka Kohna, przy ul. Żółkiewskiej l. 18, gdzie tenże przy pomocy kilku żydów rozpoczął bójkę z robotnikiem Franciszkiem Długoszem. W jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko, a żydzi rzucili się z namiętną gwałtownością na żołnierza policyjnego, który chciał wyrwać biednego człowieka z ich rąk. Gdy na to nadbiegł drugi policjant, żydzi zaczęli go okładać kijami, wrzeszcząc i rycząc, jakby jakie dzikie bestje. Żołnierzom policyjnym nadbiegł na szczęście z pomocą silny patrol wojskowy, który znowu musiał sobie torować drogę bagnetami, gdyż żydzi utworzyli silny łańcuch, usiłując w ten sposób nie dopuścić interwencji wojska. Pod naciskiem bagnetów żydzi ekscedenci zaczęli się rozbiegać, atakując żołnierzy z boku laskami i kamieniami. Nareszcie patrol zdołał zrobić na ulicy porządek i w asystencji kilku tysięcy żydów odprowadzono szynkarza Kohna i silnie pobitego robotnika Długosza na inspekcję policyjną. Tutaj, po spisaniu protokołu, komisarz inspekcyjny zarządził odstawienie Isaka Kohna, jako głównego sprawcy ekscesu, do aresztu.

Awantura wczorajsza jest najlepszym dowodem niezwykłej arogancji ciemnych mas żydowskich, które formalnie prowokują spokojną ludność naszego miasta. Widocznie żydzi nie zdają sobie z tego sprawy, jakie skutki może kiedyś za sobą pociągnąć podobna awantura...

Kronika brukowa. Przez okno dostał się niewyśledzony sprawca do pomieszkania p. Antoniego W. przy ulicy Kaleczej i skradł zegarek, leżący na stole.

Na placu Strzeleckim aresztowała wczoraj policja Władysława F. za dręczenie zwierząt. F. skręcił gołębiowi głowę..

W kościele OO. Dominikanów skradziono wczoraj p. St. Karczewskiemu, w czasie nieszporów, pugilares z kieszeni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim, „Kapelan“, operetka w 3. aktach Millöckera.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza, rozpocznie dnia 12. bm. przedstawienia w Czortkowie w barakach obok szkoły. Lokal obszerny i wygodny, teatr zaś p. Biberowicza jest nadto dobrze znanym w kraju, ażebyśmy potrzebowali jeszcze zachęcać publiczność do licznego odwidzania.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 32 „BLUSZCZU” za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.”

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Buda Pesztu donoszą pod datą 7. sierpnia. Wczoraj wieczorem zebrała się rada ministrów. Obradowano nad sytuacją polityczną i nad wnioskami, jakie należy przedłożyć izbie przed ferjami. *Budapesti Hirlap* stwierdza, że hrabia Apponyi zerwał stanowczo ze stronnictwem liberalnem i znacznie się zbliżył do skrajnej lewicy; *Hirlap* przepowiada niedaleki rządy gabinetu lewicy pod kierunkiem hr. Apponyi'ego. Podobnie sądzi *Pesti Naplo.* — Na posiedzeniu izby poselskiej Ugron uskarżał się na interwencję ministra honwedów w sprawie jego z Uzelacem. Minister Fejervary w odpowiedzi utrzymywał, że na mocy swojego urzędu ma prawo do podobnej interwencji. Jest nadzieja, że sesja sejmu węgierskiego skończy się d. 14. b. m. Ogólnie panuje mniemanie, że Ugron wyzwie ministra Fejervary'ego na pojedynek za niegrzeczne słowa, jakich użył na dzisiejszem posiedzeniu.

* *Narodni Listy* uderzają na feudałów, wytykając im, że po upadku Hohenwartha skłonili czeskich posłów sejmowych do abstynencji, podobnie, jak to uczynił hr. Henryk Clam w latach sześćdziesiątych, namawiając deputowanych do opuszczenia rady państwa. Drugą zasługą feudałów było popchnięcie narodu czeskiego do sztucznej opozycji przeciw ustawom szkolnym liberalnej ery. Również uprzedzające zachowanie się Staroczechów wobec wniosku Liechtensteina było ofiarą na rzecz feudalizmu, która to przysługa stała się właściwą przyczyną klęski staroczeskiego stronnictwa.“

* W artykule poświęconym przybyciu króla Aleksandra serbskiego, pisze *Montagsrevue*: Król będzie we wtorek przez cesarza Franciszka Józefa serdecznie przyjęty, z czem się ludność ochoczo zgadza. Wszelako nic tutaj nie ujrzy z owych mrzonek wielkosłowiańskich, któremi w Rosji oczy i uszy króla omamiano. Przyjmą go tutaj wielce po przyjacielsku i życzliwie, ale też z otwartością. Co do stosunku Serbji do Rosji — powiada *Montagsrevue* — że z pewnością zaniechano donosić królowi o egzaltacjach dzienników rosyjskich. Ristisz i Pasicz dopuściliby się wielkiego naruszenia obowiązków, gdyby korzystając z nieletności króla, oddawali Serbję pod opiekuństwo Rosji. W końcu podnosi *Montagsrevue*, że Austro-Węgry nie starają się o szczególne wpływy w Serbji i żąda co najwięcej tej uprzejmości, jaką każde państwo, czy to wielkie czy małe, świadczy sąsiadowi, którego ceni. Ristisz i Pasicz będą się obecnie mogli przekonać o życzliwości austrjackiego monarchy i według tego urządzać będą zawsze swoje postępowanie polityczne.

* Esseńska *Volksztg* zamieszcza przyczynek do dziejów upadku Bismarka, określony przez męża, który w czasie pobytu Windthorsta w Ems referował temu ostatniemu codziennie o wypadkach, zachodzących w dziedzinie politycznej. Kiedy oświadczył pewnego razu Windthorstowi, że prasa jako przyczynę upadku Bismarka podaje rozmowę jego z Windthorstem, tenże odpowiedział z żywością: „To nie prawda! Dwóch faktów nie zapomnę nigdy w życiu: kiedy królowi hanowerskiemu Jerzemu byłem zmuszony oświadczyć, iż skończyło się panowanie jego, wtenczas stałem przy moralnych marach zdetronizowanego króla; a potem, kiedy mi Bismark ze łzami w oczach powiedział: już mię więcej nie chcą mieć, muszę iść sobie, wtenczas stałem przy moralnych marach upadłej wielkości.“ Windthorst powiedział, kiedy mu Bismark oznajmił swój upadek: „W takim razie panu powiem, że Caprivi będzie pańskim następcą.“ To wytłumaczył Windthorst korespondentowi esseńskiej *Volksztg* w ten sposób: „Przed pięciu laty oświadczyłem w pewnem towarzystwie, w którem rozprawiano nad kwestją, kto w danym razie byłby następcą Bismarka, iż Caprivi nim będzie. Po pewnym czasie powiedział mi jeden z panów, który w owej rozmowie wziął udział i stał blisko cesarza Fryderyka, że opowiadał cesarzowi Fryderykowi o tej naszej rozmowie, na co cesarz zanwazył, że znanem jest, iż Caprivi jest dzielnym żołnierzem, czy atoli jest dobrym dyplomatą, trzeba go najprzód dobrze zbadać. O tyle stałem się może powodem do tego, iż Caprivi został następcą Bismarka. Mówię to *post hoc*, a nie *propter hoc.*“

* Parlament niemiecki ma być w tym roku zwołany przed sejmem i to o ile możności wcześnie, aby mógł na czas potwierdzić traktaty handlowe. *National Ztg.* podaje listopad jako termin zwołania parlamentu. Przypuszczają ogólnie, że obrady nad niemiecko-austrjackim traktatem handlowym w austrjackim i węgierskim parlamencie wyprzedzą obrady parlamentu niemieckiego.

* Z Paryża piszą: Rząd angielski uwiadomił Francję, że w przyszłości pocztę indyjską będzie ekspedjował nie przez Calais i Paryż do Brindisi, ale przez Ostendę, Niemcy i Austrję do Saloniki. Wiadomość ta sprawiła przykre wrażenie — *Gaulois* donosi, że król Humbert po naradzie z ministrem Rudini'm pozwolił księciu Neapolu asystować przy przyjęciu floty francuskiej w Portsmouth. Dziennik francuski widzi w tym fakcie manifestację Włoch w celu podjęcia ponownych rokowań handlowych z Francją. — W Vichy czynią wielkie przygotowania na przyjęcie w. ks. Aleksego. — Kongres literacki nie odbędzie się dlatego w Berlinie, ponieważ berliński komitet, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, zażądał od zagranicznych uczestników zwrotu kosztów przyjęcia. Uważano to w Paryżu za wskazówkę, że goście francuscy nie będą mile widziani. Na ostatnim kongresie londyńskim jedynie na usilne prośby Spielhagena zgodzono się na odbycie przyszłorocznego kongresu w Berlinie.

* Czytamy w *N. fr. Presse*: Program tegorocznych manewrów we Francji, które się odbędą między trzecim a siedmnastym września, został już ostatecznie ułożony. Wezmą w nich udział cztery korpusy armji: 5, 6, 7, 8 w sile 112 batalionów, 80 szwadronów i 92 bateryj, razem: 80.000 karabinów, 10.000 szabel, 562 dział. Ćwiczenia odbywać się będą na przestrzeni między Brienne a Chaumont, następnie zaś na lewym brzegu Marny. W dniu 17. września odbędzie się przegląd wszystkich wojsk, biorących udział w ćwiczeniach, między Vitryle-Français a Saint Rémy w obecności Carnota. Carnot zwidzi następnie Chalons, Epernay, Rheims i Vitry.

* *Swiet* petersburgski z powodu wycieczek przeciw Niemcom postradał prawo sprzedaży ulicznej.

* Deroulede, jak do *Timesu* donoszą, miał wysłać w dniu imienin carowej depeszę gratulacyjną do niej. Depesza kończy się protestem przeciw odwiedzinom floty francuskiej w Anglji, bo „Francja — powiada Deroulède — należy duszą i ciałem do Rosji, nie zaś do Anglji.“

* Emil Zola napisał w *Matin* polityczny artykuł o wojnie, zasługujący na uwagę przez swoją wcale niepokojową tendencję. „My — pisze autor *Germinala* — nie mamy wcale interesu w rozbrojeniu. Przeciwnie Niemcy: czują one, że czas, który za nas walczy, nie walczy bynajmniej za nich, że już dosięgnęli najwyższego punktu swojej potęgi i że ich środki ekonomiczne coraz bardziej się wyczerpują; zbliża się już chwila, w której nie będą mogli wytrzymać przygniatającego ich ciężaru. Stadjum upadku Niemiec już się rozpoczęło. Ich sytuacja obecna podobna jest pod niejednym względem do tej, w jakiej znajdowała się Francja w r. 1870. Sądzę, że nie zapatruję się zbyt optymistycznie, jeżeli wyrażę przekonanie, że gdy wybuchnie nowa wojna niemiecko francuska, Niemcy zostaną zwyciężone. Pragną one dzisiaj pokoju, ponieważ im bardzo na jego utrzymaniu zależy i ponieważ chcą utrzymać się na zdobytem stanowisku; wierzymy zatem chętnie, że trójprzymierze jest związkiem o charakterze czysto obronnym.“ Wywody Zoli są przykładem owego zbytecznego zaufania we własne siły, jakie cechuje Francuzów i stanowi jedno z największych niebezpieczeństw nietylko dla Francji, ale i dla całej Europy.

* Organ p. Clemencau *Justice* czyni z powodu uroczystości kronsztackich, następujące rozumne uwagi: „Czy po opuszczeniu wód kronsztackich przez naszą flotę jest pokój więcej zapewniony, czy też tem silniej grozi wojna? Co wyniknie z tego dziwnego sojuszu republiki i autokracji! Która którą pożre? Czy moskiewskie dzieci wyrosną na republikanów, czy też nasze skozaczoją? Te pytania gwałtownie domagają się odpowiedzi. W każdym razie to powiedzieć można, iż jak przedtem, tak i teraz utrzymanie pokoju powinne być przewodnią gwiazdą polityki. Wojna daje pożywienie despotyzmowi, pokój zaś jest strawą wolności. Należy obawiać się powrotu do szowinizmu. Nie dajcie się szowinistom uwodzić.“

* *Nowoje Wremia* z okazji pobytu młodziuchnego Aleksandra serbskiego w Rosji, zamieściły znów korespondencję z Serajewa, ubolewającą na temat uciemiężenia Słowian w Bosnji i Hercogowinie. Według informacji korespondenta, rząd austrjacki w Bosnji ma się dopuszczać niesłychanych nadużyć. Rzekomo rząd miał zabronić używania ksiąg kościelnych, drukowanych w Rosji, oraz zawiesić w urzędowaniu metropolitę Dyonizjusza z powodu zbyt częstych konferencyj z konsulem rosyjskim w Serajewie, Bakuninem. W istocie rzecz się ma inaczej. Nowowprowadzone w Bosnji księgi kościelne, drukowane były w Serajewie za aprobatą trzech metropolitów i otrzymały zatwierdzenie ekumenicznego patrjarchy. Metropolita Dyonizy został zawieszony w urzędowaniu nie z powodu konferencji z Bakuninem, zresztą bardzo niewinnej natury, lecz z powodu rażącej symonji, którą mu udowodniono.

* *Nord* upatruje bezustannie w przyjęciu kronsztadzkiem rękojmię pokoju. Przyjęcie to jest niejako uzupełnieniem pewnych podróży książęcych. Sojusz franko rosyjski jest dalszą gwarancją pokoju, poręczonego przez trójprzymierze.

* *N. fr. Presse* donosi z Londynu, że oficerowie eskadry francuskiej po zwidzeniu Portsmuthu udadzą się do Londynu, gdzie zostaną przyjęci przez lorda-majora w Mansion-House.

* Do *Standardu* donoszą z Szangaju, że Chiny i Japonja zamyślają związać się sojuszem, celem ochrony wspólnych interesów ekonomicznych i dla obopólnego ubezpieczenia się na zewnątrz.

(Telegramy z innych pism.)

Bukareszt 10. sierpnia. Król przybył przedwczoraj do Okna, gdzie go przyjęto bardzo serdecznie.

Wczoraj zwidził król szpitale w Oknie, tamtejsze saliny i dom karny, poczem odjechał do kąpiel w Slanicy. *(G. L.)*.

Portsmouth 10. sierpnia. Księstwo Walji zwidzali przedwczoraj rosyjski krzyżowiec „Admirał Korniłów,“ który wczoraj odpłynął już do Kronsztadtu. *(G. L.)*

Paryż 10. sierpnia. Niektóre dzienniki poranne wzywają mieszkańców Paryża, aby z okazji przybycia w. ks. Aleksego, domy swe przyozdobili we flagi o barwach rosyjskich. *G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj liczne zgromadzenie socjalnych demokratów, które oświadczyło się: za powszechnem prawem głosowania, bezwyznaniową szkołą, podniesieniem poziomu oświaty robotników i święceniem 1. maja każdego roku.

Kiel 10. sierpnia. Cesarzowa Augusta przybyła tutaj popołudniu i udała się niezwłocznie na pokład okrętu „Hohenzollern“ do cesarza Wilhelma.

Paryż 10. sierpnia. W półurzędowym komunikacie zwalcza *Temps* przesadne enuncjacje prasy rusofilskiej. Tego rodzaju przesada może jedynie osłabić rezultaty uroczystości kronsztadzkich, szkodząc interesom i godności Francji.

Bukareszt 10. sierpnia. Z powodu nowoustanowionych przepisów paszportowych, utworzy rząd rumuński dwa nowe konsulaty: we Lwowie i w Czerniowcach.

Petersburg 10. sierpnia. Aleksander serbski wyruszył stąd w towarzystwie Ristics'a i Pasics'a do Wiednia. Car i w. książęta odprowadzili go na dworzec. Ristics otrzymał order Aleksandra Newskiego, Pasics białego orła, a Czernajew od króla serbskiego order Takowy w brylantach.

Pod Davidstadtem w Finlandji, zderzył się wczoraj pociąg pocztowy z pociągiem wojskowym. Jeden wagon pakunkowy i dwa osobowe z tego drugiego, zostały zburzone. Zginęło 2 żołnierzy, a 48 rannych, między nimi wielu bardzo ciężko.

Bagneres de Luchon 10. sierpnia. W tutejszym klubie republikańskim oświadczył Constans, że rząd pragnie pokoju i dla tego też armja musi być silną. Słabych z reguły napadają, mocnych zaś poważają w świecie. Następnie omawiał minister wykonalność projektu o pensjach robotniczych.

Jasy 10. sierpnia. Tutejszy konsul austrjacki, Emil Pietschka, w przystępie melancholii odebrał sobie w sobotę życie. Stosownie do traktatu, opieczętował konsul niemiecki pomieszkanie samobójcy.

Tyrnowa 10. sierpnia. Bułgarski rząd zażądał od Rosji wydania Rizowa jako współwinnego w morderstwie, popełnionem na Belczewie.

Belgrad 10. sierpnia. Ukazem rejencji zaprowadzono w armji serbskiej nowy proch strzelniczy systemu Nagant. Nad przemianą karabinów Berdana w repetjerowe odbywają się narady w komitecie technicznym.

Bagner de Luchonet 10. sierpnia. W klubie republikańskim miał minister Constans mowę, w której rzekł, że projekt o pensjach robotniczych da się przdprowadzić. Dalej rzekł: „Rząd francuski pragnie pokoju i dla tego musi armja francuska być silną, gdyż słabego tylko napadają, a silnego szanują.

Paryż 10. sierpnia. *Temps* w półurzędowej nocie występuje przeciwko przesadzie w russofilskich manifestacjach. Przesadą taką, zdaniem *Tempsa*, jest uchwała paryskiej rady miejskiej, aby admirała Gervais'ego po powrocie z Rosji uroczyście przyjąć. „Podobne postępowanie — pisze *Temps* — może osłabić tylko rezultaty odwidzin kronsztadzkich i zaszkodzić interesom i godności Francji.“

Paryż 10. sierpnia. Twierdzą, że król grecki Jerzy pomimo, iż bawi tu incognito, odwidzi prezydenta Carnota.

Paryż 10. sierpnia. Zjednoczone grupy republikańskie, socjalistyczne i rewizionistyczne odbędą d. 17. zgromadzienie, aby wyrazić swój hołd dla Rosji i zaprotestować przeciw odwidzinom floty francuskiej w Anglji.

Paryż 10, sierpnia. Ajencja Hawasa donosi co następuje: „Wielki ks. Alexy miał przybyć dziś rano do Paryża. Na dworcu kolei północnej oczekiwał go cały personal ambasady rosyjskiej i tysiące ludności, wielki książę jednak nie przyjechał. Nikt nie może sobie wytłumaczyć powodu tego opóźnienia.

Petersburg 10. sierpnia. Jenerał Czerniajew otrzymał serbski order Takowy w brylantach.

Stambuł 10. sierpnia. Spór rządu z Towarzystwem kolei rumelijskich załagodzony został w ten sposób, iż towarzystwo zobowiązało się zapłacić rządowi sumę 3 miljonów.

Londyn 10. sierpnia. Niezbyt wiarygodne *Biuro Dalziel* donosi z Stambułu, że wielki wezyr i rzprezentant Bułgarji, podpisali już protokół uznania ks. Koburgskiego władcą Bułgarji. Termin ogłoszenia protokołu nie jest jeszcze oznaczony.

Rzym 10. sierpnia. Głoszą tu, że Watykan rozesłał do nuncjatur cyrkularz, w którym zaleca, aby doradzały wiecom katolickim zajmować się kwestją socjalną.

Kopenhaga 10. sierpnia. Carnot otrzymał największą dekorację chińską, order wielkiego słonia, nadał ks. Chrystjanowi wielki krzyż legji honorowej.

Berlin 10. sierpnia. Poczynają znów obiegać pogłoski, jakoby ambasador rosyjski Szuwałow miał wkrótce ustąpić.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·98, na wiosnę 10·45; żyto na jesień 9 41—9·43, na wiosnę 9 60—9·65; owies na wiosnę 6·35, kukurudza nowa 5·71—5·76.

Wiedeń 10. sierpnia. Zamówione przez rząd bułgarski monety frankowe srebrne na 8 miljonów wykonane zostaną w mennicy węgierskiej w Kremnitz. Potrzebne srebro (33.400 kilogramów) sprowadzone zostanie z Londynu. Moneta nosi z jednej strony wizerunek ks. Ferdynanda, z drugiej strony sygnaturę wartości i napis: „Boże chroń Bułgarję“.

Znaim 10. sierpnia. Skazany na śmierć z powodu zamordowania siostry Fukatsch, zeznał, że najął mordercę i że był obecny przy zamordowaniu siostry.

Berlin 10. sierpnia. Instytut barterjologiczny którego dyrektorem został Koch mianowany, ma być wkrótce otwarty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. sierpnia 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stecki, z Środopolec. R. Metzger, z Przemyśla. M. Maniewski, z Bajkowic. F. Lunaczek, z Siedmiogrodu. W. Flor, z Wiednia. S. Balicki, z Krakowa. O. Reinsperger, z Borek. T. Opitz, z Cieplic. B. Baumann, z Frankfurtu. A. Kohut, z Wiednia. H. Vaby, z Kairu.

HOTEL ZORZA. B. Saint-Clair, z Paryża. Z. Jaroszyński, z Błudnik. J. Bezefiy, A. Ruprecht, z Sabadka. T. Scala, z Wiednia. J. Łychowski, z Kijowa. J. Wilot, ze Szwajcarji. F. Bischoff, z Wiednia. A. Gorayski, z Moderówki. J. Horodyski, z Kociubiniec. J. Słonecka, z Zadarowa. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. S. Bogdanowicz, z Kosowa. H. Martynowicz, z Czerniowiec. W. Wiosławski, z Weldziża. F. B. Loewenstein, z Wygody. D. J. Vich, z Buda-Pesztu. A. hr. Wodzicki, z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY. E. Chrzanowski, z Tarnopola. E. Tausig, z Pragi. S. Pozóchowski, z Szmańkowiec. B. Rappaport, S. Schlos, ze Stanisławowa. W. Niewiarowski, z Jasła. J. Freudenberg, z Przemyśla. K. Małecki, z Nowosiółek. K. Ujejski, z Tomaszowic. Dr. H. Narknz, z Kołomyi. I. Popławski, z Lubiczowa.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Karpiński, z Kołomyi. W. Tychowski, ze Skałatu. R. Szyszkowic, z Firlejówki. S. Fischof, z Wiednia. F. Bilko, z Żydaczowa. E. Peinlich, z Węgier. A. Potak, z Przemyśla. E. Markowska, z Tomaszowa. K. Łepicki, z Suczawy. F. Biskupski, W. Letowt, z Rosji.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	21? —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	238 50	241 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 55	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 38
„ „ papierowy	1 25½	1 27½
100 marek niemieckich	57 70	58 30

(Bez kuponów: listy zastawne i obligi)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	86 60	86 70
„ węgierskie banku kredytowego	333 75	336 50
„ Banku anglo-austrjackiego	155 50	156 25
„ Unionbanku	232 50	233 50
„ kolei Karola Ludwika	210 —	210 —
„ kolei północnej	271 —	272 50
„ kolei południowej (Lombardy)	94 50	97 12
„ kolei państwowej	283 —	283 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	241 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 —	151 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 25	162 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 50	210 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 75	207 —
Renta węgierska złota 4-proc.	104 30	104 65
Akcje Bankvereinu	110 75	112 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25½	1 27
Losy pr. . iowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	287 50	291 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 3.½	9 39
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4 08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw główny		2·20	7·30		8·15
„ na Podzamcze		2 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł dworca		4·11	10·31		10 42
„ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	4 50	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 10. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·50	9·50 10·10	9·25 10 —	9 75 10·50
Żyto	7·50—7·70	7 ——7·40	7·25—7·50	7·60—7·80
Jęczmień	7·——7·50	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	13·25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Żyto bardzo poszukiwane. Kupcy chętni do zawierania tranzakcyj z dostawą jesienną. Podaż ograniczona, gdyż producenci wyczekują jeszcze lepszych cen.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Studencik znajdzie przyzwoite umieszczenie, przy małej rodzinie. Nauczyciel w domu — mieszkanie wśród miasta wygodne. Bliższa wiadomość: Kotkowski, optyk, Hotel Georga.

Wdowa po urzędniku lat 27, poszukuje posady zaraz na prowincji do zarządu domu. Wiadomość biuro wywiadowcze Stanisława Satały, ul. Halicka 15, parter, we Lwowie. 629

Do sprzedania! W pięknem położeniu i na świeżem powietrzu, jednopiątrowa realność nowa z pożyczką. Ulica Grodecko Polna l. 5. 620

Poszukuje się **krawczyni** do wykończania sukien strojnych, która pracowała już jako starsza (dysponentka) — osoba z odpowiednią kwalifikacją może mieć prócz pensji i stół. Oferty przyjmuje szkoła kroju i pracownia sukien damskich Głodzińskiego, we Lwowie, przy ul. Sobieskiego 12, (Wałowa 11).

Maszynista egzaminowany, ślusarz maszynowy, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. września. Adres: J. H. maszynista Oświęcim. 635

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego.“

Korespondencja prywatna.

B. R.

Już jest — jak zwykle — czy odebrałaś?

4. J. I cóż? . . . 33.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kupuje i sprzedaje
garderobę mezką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.
Zakład Jaszczyszyna
w gmachu teatralnym. 1592

Cenniki na żądanie bezpłatnie.
REWOLWERY
Laski ze sztyletami
Laski strzelające
Boksery i kastety
również
wszelkie przybory
do szermierki
poleca po cenach najniższych
Główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
we Lwowie
Ekspedycja szybka.
Olbrzymie wybór
Ceny stałe.

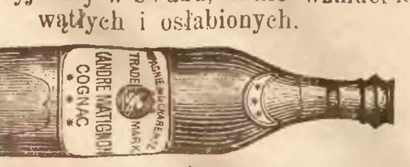
Zarząd „Kółka rolniczego“ w Zatorze
poszukuje
kupca (kawalera)
do prowadzenia sklepu towarów kolonialnych, już rozwiniętego z obrotem rocznym kilkunastotysięcznym. Kandydat uzdolniony z kaucją przynajmniej 500 zł. winien być obznajmiony z prowadzeniem ksiąg handlowych z korespondencją w języku polskim i niemieckim. Oprócz stałej pensji przypuszczonym będzie do udziału w czystym zysku. Kandydaci zgłosić się mają o ile możności osobiście ze świadectwami, najdalej do 25. Sierpnia b. r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1673

Fabryka dachówek maszynowych
i wyrobów ceramicznych
J. Lewińskiego, A. Domaszewicza i Ski
we Lwowie 1616
poleca
znakomitej jakości
dachówki podwójnie falcowane
(francuskie).
Zarząd fabryki: Plac Kapitulny l. 7.

45.000 zł.

do wygrania
już 17. sierpnia r. b.
na
„Bodencredit Promesę“
za 1 zł. i 50 ct. stempel.
„MERCUR“
Wechselstuben Actien-Gesellschaft
Wien, Wollzeile 10. 624

KONIAK KURACYJNY FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON
w mieście Cognac.
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 23
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·20 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 5·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza KAWA palona
½ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.
... tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostania gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaku i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom
poleca
ZAKŁAD MUNDUROWANIA
Pp. Oficerów i Urzędników
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9,
swój bogato zaopatrzony
skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.
Kompletne wyekwipowania
sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.
Ceny umiarkowane stałe.
Spłata według umowy.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę **Naczelnika warsztatów w Zakładzie sierót i ubogich fundacji ś. p. St. hr Skarbka w Drohowyżu** z płacą roczną 1.000 zł. (tysiąc zł. w. a.) wolnem pomieszkaniem i opałem.

Do podania należy załączyć świadectwa z odbytych studjów technicznych na wydziale mechanicznym i świadectwa uzdolnienia do prowadzenia samoistnie warsztatów, tudzież opis przepędzonego czasu od ukończenia studjów i takowe adresować do **Kuratorji Fundacji St. hr Skarbka we Lwowie, Gmach teatralny.** 1667

Niezawodne łuski nabojowe
najnowszej konstrukcji
z kapslami nieprzemakalnemi
oraz
PATRONY OSTRE
do wszystkich istniejących systemów broni
PROCH, ŚRÓT, KULE, PRZYBITKI i KAPSLE
dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska
STEFAN PIELECKI
główny magazyn broni i przyborów uniformowych.
LWÓW, plac Marjacki 3.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa
nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

Wawrzyniec Wiszniewski
plac Bernadyński l. 12.
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca swoją



pracownię i skład obuwia



męskiego, damskiego i dziecinnego
z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone
po cenach najumiarkowańszych.
Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.
Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju
Braci Brandstätterów
poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.
Na składzie znajdują się także prawdziwy olej
„Schibaeff-Ragosin-Oel“
tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**
Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

NA LATO!
KAFTANIKI
bawełn. cienkie (Schweissauger)
bawełniane i nielane,
siatkowe,
jedwabne, wełniane,
Jaegerowskie letnie.
Kaftaniki do gimnastyki
dla mężczyzn i dzieci.
Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1 50
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.



Wielki wybór gustownych i tanich
Serwisów porcelanowych
stołowych i deserowych
w najnowszych eleganckich fasonach z pięknemi dekoracjami kolorowemi w kwiaty, bukiety, ptaszki, motylki, arabeski, bordury i t. p.
Komplet na 12 osób zł. 21·70, 23, 25, 27, 29. 32, 35, 37 i t. d.
Do każdego serwisu są na składzie:
Filiżanki do herbaty,
czajniki, nalewki, na śmietankę, maselniczki, cukierniczki, kosze na ciasta, kabarety, kubki na jaja, kosze na owoce i t. p.
Filiżanki do czarnej kawy,
imbryki do kawy, tace porcelanowe i t. p.
Szkło serwisowe,
karafki na wodę, na wino dzbanuszki, na likier, na rum, kieliszki, szklanki, lampki, puchary na piwo, czarki na szampan, kieliszki koniakowe, dzbany na piwo, podstawki pod szklanki, miseczki na lody, kompotiery, kosze na nożce, etażery, cukierniczki i t. p.
Ceny stałe! Cenniki na żądanie.
Kazimierz Lewicki, Lwów.
Główny skład dla Galicji, Porcelany, Szkła i Towarów mieszanych, galanteryjnych, ul. Trybunalska we własnej kamienicy. Założony w roku 1845.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Lièbig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 683
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Srodek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Veloutine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

APTEKA
PIOTRA MIKOLASCHA
przeniesiono została
na czas przebudowy naprzeciw dawnego lokalu
przy ulicy Kopernika 4.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.